

Kurier Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr 16

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr 16 w Drukarni Kurjera Poznańskiego.

# KURIER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach: cena pozańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolatomowego wiersza. — Reklamę po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURIERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowrze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 14 stycznia.

### Z bieżącej chwili.

Przy sobotnich obradach Izby francuskiej nad budżetem legii honorowej przyszło do skandalu, który zakończył się wydalaniem z sali socjalisty Rouaneta. Deputowany ten mówił przeciw oszustwom finansowym i podnosił, że ludzie, którzy swoje miliony nie uczciwie zdobyli, nie powinni należeć do legii honorowej. Izba powinna przeciw temu zaprotestować, ale, niestety, nie może się ona już zdobyć na tyle uczciwości politycznej. (Ogólne poruszenie.) Marszałek Brisson: Odczytam paragraf cenzury, jeśli pan nie cofnie tego słowa. — Rouanet: Powiedziałem, że zapadały tu w Izbie uchwały, których nie spowodowały okoliczności polityczne, ale jedynie interes osobisty. — Brisson: Czy cofasz pan te wyrażenia? — R., stawił przed sobą alternatywę, powiadał: „Nie”. — Brisson chciał odczytać artykuł cenzury, ale tym czasem wszedł na mównicę Millerand i powiedział: Niech Izba zważy, czy jest teraz w stanie rozstrzygnąć o cenzurze Rouaneta. — Brisson: Czy pan chce Rouaneta uniewinniać, czy też Izbę na nowo obrażać? — Millerand: Wolno mi powiedzieć, że obecnie namiętność nie pozwala Izbie bezstronnie rozstrzygnąć. W imieniu wszystkich socjalistów oświadczam, że onegdaj dzwina zapadła uchwała. Onegdaj, kiedy Izba obradowała nad uwolnieniem Gérault-Richarda ukazał się w „Figarze” artykuł, który w Izbie wielkie zdziwienie wywołał. Nigdy jeszcze nie wyrządono reprezentacji ludowej takiej obrazy. Stało w tym artykule: „Albo będziecie głosowali za rządem, albo sędzia śledczy wyśle was do więzienia w Monzas”. (Hafas ogólny. Socjaliści woleją: Precz ze złodziejami!) Jeśli z Izby wydalicie indywidualną, które drżą przed sędzią śledczym, to wydalicie także moście Rouaneta. Jeśli zaś użyjecie przeciw niemu cenzury, to opinia publiczna stanie po jego stronie. (Wrzask wielki.) Następnie Izba oświadczyła się ogromną większością za wykluczeniem Rouaneta. Gdy opuszczał on salę, socjaliści ścisłali mu ręce i woli: „Niech żyje socjalna rewolucja!” W dalszym ciągu obrad nad budżetem legii honorowej, rozmaitości mówiali niedomagania, jakie zachodzą przy rozdzielaniu tej godności, a bulanz. Habert zacytował starą piosenkę: „Dawniej wieszano złodziei na krzyżu, a teraz zawieszają się krzyże na złodziejach”. — Anarchiści paryżcy zaczynają znowu praktykować propagandę czynu. Wczoraj około północy nastąpiła eksplozja przy ulicy Monceau. Odziwny dom 65 znalazł przed oknem bombę i rzucił ją na ulicę, gdzie niezwłocznie eksplodowała, niszcząc szczyby domów okolicznych i jedną latarnię. Z ludzi nikt nie zginął. Sprawy zamachu nie wykryto dotychczas. Bomba składała się z puszek blaszanej, napelnionej materią wybuchową i odpadkami starego żelaza. — Policja przystępowała w sobotę dwóch rycerzy legii honorowej, Téveneta, dyrektora „Société Nigoise des Transports maritimes” i administratora tego Towarzystwa, Bourdenaya, w podejrzaniu o oszustwo. Wydany także został rozkaz aresztowania redaktora gazety „Le vire ferrée”, Ferriera, który jednak zdolał uciec. W Paryżu obiegają nadto pogłoski o dalszych aresztowaniach osobistości ze świata dziennikarskiego. — Biuro Reutersa donosi z Madagaskaru, że podczas bombardowania Farafaty Howasi znaczne ponieśli straty. W wojsku francuzkiem na Madagaskarze zachodzą liczne wypadki choroby. Ujęto i wydalono pięciu angielskich poddanych, ponieważ przekroczyli linie francuskie. Francuzi zajęli madagaskarski krzyżownik „Abotimanga”. Z pola wojny japońsko-chińskiej donosi biuro Reutersa, że Japończycy stracili w bitwie pod Kaipingiem tylko 50 żołnierzy. Między chińską siłą zbrojną znajdowało się 2500 najlepszych żołnierzy Li-hung-czanga. Podczas bitwy stała druga armia chińska w Johodow, ale Japończycy nie pozwolili jej przybyć na pole walki. — Wedle dalszej depezy, Japończycy energicznie krocą na Tain-Czu, podczas gdy Chińczycy wolno cofają się do wielkiego muru chińskiego, gdzie się prawdopodobnie zatrzymają i stoczą bitwę z Japończykami. Tymczasem wojska nieprzyjacielskie stoczyły kilka potyczek, w których wielu poległo Chińczyków.

W Erytrei będą Włosi musieli, wedle dzisiejszych telegramów, stoczyć walkę z krajowcami. Ras Mangasza kroczy już ku granicy erytrejskiej na czele swych wojowników, a generał Baratieri wyruszył mu naprzeciw z 3500 piechurami, 4 działami i kawalerją. Nieprzyjacielskie forpoczty spotkały się już ze sobą. Wojsko włoskie zajęło korzystne stanowisko w Addis Addi. — Przy wyborach uzupełniających w Palermo zwyciężył Garibaldi Bosco, którego swego czasu skazał sąd wojenny.

W ubiegły piątek zapadł wyrok w procesie Cebinacza. Oskarżeni Ranko Teisicz, Djakowicz, Cujewicz, Stanojewicz, Ruzicz, Dimicz i Tanszanowicz zostali skazani na 3 lata, a Cebinacz na 2 lata więzienia. Oskarżeni Nowakowicz i Nenadowicz zostali uwolnieni. W piątek zakończył się także proces o rzekomy zamiar otrucia króla i to uwolnieniem obydwóch oskarżonych Djakowicza i Miskowicza. — „Eränkfurter Zeitung” donosi, że skazani w procesie Cebinacza założyli apelację. — Rząd kazał w Uzica i Pirot przyaresztować kilku wybitnych radykałów.

\* Komisja rugów wyborczych parlamentu niemieckiego zatwierdziła w piątek wybór p. barona Stanistawa Chłapowskiego.

\* Na przedwstępne zebranie celem narady, jak w kwestjach przez Dyrekcyę Ziemstwa nam proponowanych na zgromadzeniu jeneralnem dnia 22 b. m. głosować będziemy, pozwalam sobie prosić Panów delegowanych Ziemstwa, aby dnia 22 b. m. racyli o 9 rano przybyć do Bazaru, gdzie portyer wskaże numer pokoju.

Usarzewo, 14 stycznia 1895.

J. Zychliński z Usarzewa.

\* XXIX sejmik gospodarski w Toruniu odbył się w sali Muzeum we wtorek, dnia 19 lutego r. b. o godz. 11 przed południem.

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Utworzenie biura.
3. Odczyt: „Jakie są powody obecnej obniżki cen za produkta rolnicze?”
4. Odczyt: „Jak powinien urządzić się gospodarz w obecnych czasach krytycznych?”
5. „O wypadaniu cielat i trzody oraz sposobie zapobieżenia temu.”

Wolna dyskusja.

Dla uproszenia błogostawieństwa Bożego odbędzie się o godz. 9 rano msza św. w kościele św. Jana.

W imieniu gospodarzy

Ślaski.

### Mowa X. dr. Wolszlegra,

wygodzona w parlamencie niemieckim przy obradach nad projektem przeciw dążnościom rewolucji w dniu 11 stycznia r. b.

Mości Panowie! Kiedy niedawno temu wyszło z najwyższego miejsca wezwanie, aby wszyscy dobrze myślący połączyli się we walce za religią, obyczaj i porządek i przystęp nadzieje, że my Polacy nie wyłączymy się od obrony tych dóbr najwyższych ludzkości, to słowa te znalazły w najszerzych kręgach ludności polskiej jak najgłośniejszy odzew, a to tem więcej, że możemy bez zarzucia twierdzić, iż byliśmy zawsze szermierzami za religią, obyczaj i porządek. Religia dla nas Polaków była zawsze najwyższym dobrem i jest nią dzisiaj także (Wielka prawda! — na ławach polskich), ponieważ mamy to przekonanie, iż bez stałych zasad religijnych nie ma także moralnego oparcia w życiu i ponieważ uporządkowany stosunek wzajemny ludzi jest jedynie wynikiem ich religijnego przekonania i zasad moralnych.

Socjalna demokracja uznaje wprawdzie religię za rzecz prywatną, czyli innemi słowy, chce ona ustanawiać istotę państwową bez Boga, przytem pomija ona zupełnie to, że już starożytne ludy cywilizowane pogaństwa nie zdołały utrzymać trwałe swych rządów państwowych bez religii. A jakkolwiek dalekim jestem od tego, by wszystkie wstrętne zamachy ostatnich czasów kłaść na karb socjalistów, to jednakże wiem bardzo dobrze — i wiedzą to wszyscy — że taki Cesario, taki Ravachol i inni, od dawna porzucili swe przekonania religijne, zanim zostali mordercami i zabójcami. Nie ma, Mości Panowie, samodzielnego etyki bez zasad religijnych, chociaż niektórzy ludzie usiłują to udowodnić i przeprowadzić, gdyby bowiem istniała etyka niezależna, to ostatecznie byłaby przemijająca, jak wszystko, co ludzkie — a do czego zaprowadziłyby to musieli w prywatnym i publicznym życiu, tego nie potrzebują dalej tłumaczyć. Prawdziwie religijny człowiek wie, że morderstwo jest wielką zbrodnią, wszystko jedno czy ją się spełnia z przyczyn politycznych czy innych; a religijny lud umie szanować i cenić zwierzchność, ponieważ jest przekonany o tem, iż Bóg ją ustanowił, by rządziła ludami, czyli, że religijny lud jest najczujniejszym stróżem *majestas regum et legum*.

Jakkolwiek przyznać muszę, M. Panowie, że wyryków jednostek nie należy pożytywać za więć ogółu i jakkolwiek w najlepszych rodzinach znajdują się wyrodni synowie, to jednakże z drugiej strony, jako Polak, z wielkiem zadowoleniem zaznaczam dzisiaj to, że nikt nie może w całym dziejach narodu polskiego wykazać jednego królobójstwa, jednego choćby zamachu na namaszczone głowę władzy. Dla tego też my Polacy gotowi jesteśmy wziąć czynny udział w rozszerzaniu najwyższych dóbr ludzkości i to tem więcej, ponieważ świadomi jesteśmy niebezpieczeństwa, jakie nam grozić zaczyna ze sfer robotniczych i wymaga to, „M. P.”, także z naszej strony największej bacności i najtroskliwszej staranności, jeżeli chcemy naszą ludność robotczą ustrzedz przed ideami rewolucji. Każdy bezstronny znawca naszych stosunków przyzna mi słuszność, gdy stwierdzę, że idee rewolucji wśród naszej ludności w ogóle mało dotychczas znalazły podatnego gruntu. Idealów atoli, M. P., strzeże się trwale tylko przez staranną czujność i pieczę nad niemi (Wielka prawda! z ław polskich) i bez wątpienia lepiej nie wpuszczać wroga do własnego obozu weale, aniżli potem znowu z największym trudem walczyć o odebranie mu pola. (Wielka prawda! na ławach polskich.)

Nie ulega żadnej wątpliwości

— tak pisał w ostatnim tygodniu przed Bożem Narodzeniem „B. N. Nachr.” —

że niemiecka demokracja socjalna wielką rozwinęła gorliwość i znaczne wydała sumy, zanim udało jej się wprowadzić ruch socjalistyczny w kręgi ludności robotniczej.

Wywodzą one dalej, jak polski proletaryat z początku nigdzie nie chciał nic wiedzieć o socjalizmie, z wyjątkiem Berlina, gdzie wielkie tłumy robotników polskich ciągną mają styczność z niemieckimi robotnikami socjalno-demokratycznymi. Muszę tutaj, M. P., niestety przyznać „B. N. Nachr.” słuszność o tyle, że ludność polska przy swych corocznie powtarzających się wędrowkach do wielkich miast i ognisk przemysłu głównie na zachodzie, styka się z niemieckim, socjalistycznym światem robotczym i łatwo popada w niebezpieczeństwo zarażenia się temi ideami. Z drugiej atoli strony to zaznaczyć mogę, że nieliczne związki socjalno-demokratyczne, jakie mamy, posiadają swoje kierownictwo centralne w Berlinie albo na zachodzie, a nie w naszych dzielnicach rodzinnych, i że ten ruch socjalistyczny utrzymuje się u nas jedynie za pomocą środków pieniężnych, jakie mu przeznacza zarząd niemieckiego stronnictwa socjalno-demokratycznego świata robotczego. Przyznaję wprawdzie, że przy ostatnich wyborach do parlamentu kandydaci socjalistyczni także w moich dzielnicach rodzinnych zebrali na siebie głosy, lecz ich się nie liczy na tysiące, a nawet załdwie na setki. (Głosy z lewicy.)

Oczekajmy! Tutaj należy, M. P., uwzględnić to, że w naszych miastach n. p. w Poznaniu, Inowrocławiu, Toruniu, Gliwicach i t. d. także niemieccy robotnicy oddali swe głosy na t. zw. polskich kandydatów socjalno-demokratycznych — z jakiego to uczynili powodu, nie potrzebuję tego bliżej objaśniać.

Nie może to być moim zadaniem, M. P., abym dzisiaj tu z tego miejsca rozwijał Panom cały obraz ruchu socjalno-demokratycznego w łonie polskiej ludności robotniczej; poprzestaję jedynie na tem, iż stwierdzę raz jeszcze, że tenże powstał na gruncie niemieckiej, socjalno-demokratycznej ludności robotniczej. Jeszcze niedawno zasłyż pożałowania godne wypadki w jednej z kopalni Górnoślązka i w imieniu stwierdzić, że i tutaj właściwymi przywódcami przy owem wielce pożałowania godnym zajściu byli niemieccy przywódcy socjalistyczni, jak n. p. Schroeder, znany z innej sposobności. Jedynie pismo socjalno-demokratyczne „Gazeta Robotnicza”, która sama siebie nazwała organem polskiego stronnictwa socjalno-demokratycznego, nie wychodzi w żadnym mieście W. Ks. Poznańskiego, lecz jedynie w Berlinie i głównymi czytelnikami owę „Gazetę Robotniczą” są kręgi tych robotników, którzy opuścili swoje strony rodzinne. Wprawdzie nie brakuje z okazji ostatnich wyborów do parlamentu usiłowań, aby i do naszych dzielnic na wsie wnieść hasło socjalnej demokracji, ale i ci wędrowni nauczyciele stronnictwa socjalno-demokratycznego doznali u naszej polskiej ludności wiejskiej po większej części — którego to sposobu co prawda nie można pochwalać — przyjęcia, które okazało, że wszelkie dalsze rozprawy nad kwestyami socjalno-politycznymi i uszczęśliwianiem ludności robotniczej są całkiem bezowocne. (Wesołość.)

Nic zatem dziwnego, M. P., że w kierujących kręgach polskiej demokracji socjalnej położono całą nadzieję, nie na ziolkach własnych, lecz jedynie na niemieckiej demokracji socjalnej. I tak jeszcze niedawno przed Bożem Narodzeniem pisała „Gazeta Robotnicza”:

„Polski proletaryat ma we walce o ekonomiczne i polityczne panowanie jednego tylko sprzymierzeńca w Rzeszy niemieckiej, a tym jest niemiecki, socjalistyczny stan robotczy. Z nim razem pójdzie demokracja polska naprzód i zwycięży.”

Na to zwycięstwo, M. P., poczeka się jeszcze długo. Jakkolwiek często nie brakuje przepowiedni, że zaczyna już świtać nowa socjalno-demokratyczna jutrenka, to po części były to głosy fałszywych proroków i mejmy nadzieję, że i w przyszłości okażą się oni fałszywymi prorokami. Naszem zadaniem, M. P., jest starać się o to, aby te prorocтва nie spełniły się przedewszystkiem wśród robotników ludności polskiej. Czy atoli zdołamy spełnić to zadanie, to nie zależy od nas samych jedynie, lecz także od innych decydujących sfer i czynników. Jeżeli prawdą jest, że niezadowolenie z istniejących stosunków stanowi najdziesiętniejszą rolę pod zasiew socjalistycznych idei rewolucji, to bez wątpienia zadowolenie w wysokości mierze jest najlepszą ochroną przeciwko tym ideom rewolucji. (Wielka prawda! z ław polskich.)

Dla tego też władza państwowa sama winna starać się o to, aby usunąć z drogi wszystko, coby w szerokiach warstwach ludności mogło wzbudzać niezadowolenie. Że to moje zapatrywanie jest słusznym, o tem świadczą liczne ustawy socjalne, jakie wydała Wysoka Izba w ostatnich latach w tym przeciwieństwie zamiarze, iżby zapobiedz niedomaganiom wśród ludności robotniczej i spełnić jej słusne życzenia. O tem świadczą nadto liczne przepisy, które mają zostać wydane ku podniesieniu stanu średniego, drobnego przemysłu i rzemiosła, przepisy, które niestety tak długo każą czekać na siebie. Co się należy jednemu, M. P., to winno także należeć się drugiemu. Polska ludność stanowi poważną część ludności w wielkiej Rzeszy niemieckiej i jeżeli ma być sprzymierzeńcem w tej walce za religią, obyczaj i porządek, natenczas należałoby się też przyzwyczaić do uważania jej i traktowania jako

sprzymierzeńca; a czy to się dzieje w pełnej mierze, a nawet choćby w przybliżeniu, o tem, Mości Panowie, pozwalam sobie wpaść pod niejednym względem. Najwyższymi dobrami tak pojedynczych ludzi jak całych narodów są: narodowość i religia, oraz swobodne i wolne tyczące pielęgnowanie. Walka z ideami rewolucji ma się toczyć pod hasłem: „za religią i obyczajem”. Powinniśmy przeto spodziewać się, że zostaną usunięte z drogi wszelkie trudności, które utrudniają swobodne pielęgnowanie religii i obyczaju trwale. M. P. religia t. j. wypetnianie przepisów wiary, jest nie tylko rzecz rozumna, ale także głównie sprawą serca, a mową serca — jak to już powiedział jeden z ministrów pruskich — jest język ojczyzny. Dla tego musi ostatecznie upadać religijnie i moralnie szczep ludu, który z powodu przepisów nie może swemu Bogu tak służyć, jak jest jedynie możliwe i także jedynie pożytecznym; a w tem położeniu nie znajduje się już wielka część polskiej ludności. Nie chcę tu wnikać w szczegóły, to bowiem należy przed forum sejmowe i tam już rozprawiali to kilkakrotnie moi przyjaciele polityczni. Poprzestaję jedynie na stwierdzeniu, że wedle przepisów rządu pruskiego większa część polskiego ludu musi przyswajać sobie prawdy wiary w obym sobie języku.

Niechaj tu przyjdą mądrzy inspektorowie szkółni i nauczyciele z Górnoślązka i chwała ten system, przedstawiając go jako pedagogiczny, owi nauczyciele, którzy zwykli występować jako jedyni znawcy i przedstawiciele, prawdziwej pedagogiki, — my duchowni, którzy w ciągłej z ludem zjemy styczności, wiemy lepiej i z przerażeniem spostrzegamy, jak z każdym rokiem coraz bardziej gaśnie w sercach młodzieży bojaźń Boża i zbożny obyczaj. Czy nie musi nas napelnić słuszną troską to, gdy jesteśmy świadkami, jak się mnożą występki wśród młodzieży, jak zanika wszelka karność i obyczajność? Samo duchowieństwo nie jest zdolne, mimo całego zapadu do pracy, zapobiedz temu złemu; a zresztą religijne wychowanie młodzieży można osiągnąć jedynie przez stałe pokojowe współdziałanie rodziny, Kościoła i szkoły (Bardzo dobrze! z środkowych ław.)

Pan poseł baron Manteuffel zaznaczył przy pierwszych obradach nad etatem, że najlepszym środkiem do pokonania socjalnej demokracji jest religijne wychowanie młodzieży. W samą rzecz, M. P. na to i my się godzimy. Rozumowemi dowodzeniami samemu nie zgadzi się dziś ze świata demokracji socjalnej, jak to twierdzą z innej strony. Wielki ogół ludu zwykłe bywa przystępniejszym dla tego, co schlebia zmysłom, pyta się mało lub weale się nie troszczy o dowody rozumu. Dla tego też zadaniem kierujących kół jest starać się o to, aby człowiek z młodzieży uczył się poskramiać zmysły, aby się uczył rozpoznawać, że schlebianie zmysłom nie stanowi jedynego szczęścia, ani jedynego zadania człowieka na ziemi.

Socjalna demokracja, M. P., umie te smutne stosunki w sferach polskiej ludności robotniczej wyzyskać bardzo dobrze i przyłożyć palec do rany. Piszcie o tem w ulotnych pismach do ludu, jak on się będzie czuł szczęśliwym w wielkim, socjalno-demokratycznym, wolnym państwie, gdzie nie będzie już różnicy pod względem narodowości i religii, gdzie wszyscy, Polacy czy Niemcy, będą traktowani na równi. Bez wątpienia jest to naszym zadaniem, M. P., starać się o to, aby lud nasz polski oświecał w odpowiedniej sposób o doniosłości tych obietnic; ale jakże nam utrudnia to zadanie wielkie niezadowolenie, jakie słusznie panuje wśród wielkich tłumów polskiej ludności!

Pan sekretarz urzędu skarbu, hr. Posadowsky, powiedział przy pierwszych obradach nad etatem między innymi, że rząd przede wszystkim winien dążyć do tego, by uzyskać zdrowy stan chłopski, ponieważ socjalni demokraci nie mogą strawić chłopa z podkutej butami. T. orzeczenie, M. P., powinno się odnosić do całego stanu wieśniaczego w ogóle, a nie tylko do niemieckiego. Komisja kolonizacyjna z swym stumilionowym funduszem chce w Prusach Zachodnich i Ks. Poznańskim stworzyć zdrowy stan chłopski; od dobrodziejstw ustawy atoli wyklucza zasadniczo ludność miejscową.

Nie mojem to zadaniem, M. P., rozwodzić się nad tem dzisiaj szczegółowo, jak owa instytucja w istocie przyczynia się do mnożenia proletaryatu polskiego; nie chcę też objaśniać czynności komisji kolonizacyjnej z różnych punktów widzenia; to bowiem należy do kompetencji sejmu, zaznaczam tylko, że samo istnienie podobnej instytucji państwowej daje powód do jak największego niezadowolenia wśród ludności, ponieważ nasuwa jej gwałtem przekonanie, iż znajduje się ona w położeniu wyjątkowym i że ta instytucja zamienia tę ludność w obywateli drugiego rzędu. Przyznaję M. Panowie bez ogródek, że niejednen wielki właściciel ziemski, który znajduje w komisji kolonizacyjnej drugiego i dobrze placącego nabywcę, chroni siebie i swoją rodzinę niekiedy od całkowitej ruiny finansowej, ale M. P. co się dzieje z ludnością robotniczą, która pracowała na tej glebie, jakkolwiek w poczcie czola, która atoli mimo to miała dostateczne dochody? Widzi się ona zmuszoną wynosić się lub wędrować do miast fabrycznych a tam, rozgorączczone położeniem, w jakie popadła bez winy z swęj strony, łatwo ulega pokusie pomnożenia szeregów socjalnej demokracji. Niedawno temu pisał „Bromb. Tagebl.”, że dotychczas dążności rewolucji niewiele wśród ludności polskiej znalazły

zwolenników, i że przeważnie tylko polska ludność robotnicza na obczyźnie, w skutek obcowania z ludnością niemiecką, łączy się z ruchem socjalistycznym. Jeżeli to samo pismo zauważa dalej, że zdaje się teraz, jakoby w skutek niezadowolonia Polaków znajdowały do nich przystęp idee socjalno-demokratyczne, jakkolwiek tylko sporadycznie w sferach, które nie należą do ludności robotniczej, z powodu ogólnego niezadowolenia politycznego, to nie mogą wprawdzie, chwala Bogu — uznać twierdzenia tego za słuszne, atoli zauważyć muszę, że właśnie niezadowolenie utrudnia nam bardzo działanie w tym kierunku.

Kiedy w zeszłym roku M. P. przedłożono tutaj wniosek o przywrócenie Jezuitów, oświadczył mówca socjalnych demokratów, że należą oni zapewne do tych nielicznych Niemców, którzy się nie lekają Jezuitów. Niech będzie, jak chce, ale ja dodaję, że my nie lekamy się całej demokracji socjalnej, jeżeli zakony a zwłaszcza Jezuitów z przykładem zaparcia się samego siebie i swą pomocą mianowicie w misjach ludowych, staną przy naszym boku. Wolno wprawdzie wszystkim zakonom, naturalnie z wyjątkiem niebezpiecznych dla państwa Jezuitów, osiedlać się w Rzeszy niemieckiej — to prawda, że inaczej jeszcze rzeczy się mają w Prusach — a mimo to znajduje się wiele jeszcze „ale”. Zkąd to pochodzi M. P., że n. p. dotychczas nie ma ani jednej osady żadnego z konu mekiego ani w Prusach Zachodnich, ani w Ks. Poznańskim, jakkolwiek mi wiadomo, że poczyniono kroki w tej sprawie? Nie możemy nadal obywać się bez zakonów i mamy prawo żądać osiedlenia się tychże, ponieważ jesteśmy równouprawnionymi obywatelami państwa niemieckiego i ponieważ musimy mieć swobodę w wykonywaniu przepisów i zupełnym rozwinięciu naszej wiary. Wprawdzie twierdzono wczoraj w tej Wysokiej Izbie, że ustawa przeciw Jezuitom nie jest ustawą wyjątkową w najściślejszym tego słowa znaczeniu, ponieważ zwraca się przeciwko niewielu osobom. Nie zdolałem postępować za temi bystreimi wywodami, wniosek bowiem nie odnosi się do osób, jako takich, lecz do instytucji. Jezuita są, jak wiadomo, także ludźmi śmiertelnymi, a ci, którzy żyli w roku 1876, także nie będą istnieć na ziemi na wieki. Wedle tej dedukcji upadałaby ustawa wyjątkowa sama z siebie, skoroby zniknął przez śmierć ostatni członek tego zakonu; to byłoby logicznym wnioskiem.

W projekcie przeciw przewrotowi znajdują się M. P. także paragrafy, które zmierzają do obstrzeżenia wojskowego kodeksu karnego, ale widocznie dla tego, ponieważ rządy związkowe wychodzą z tego zapatrywania, iż socjalno-demokratyczne idee już znajdują przystęp wolny do członków wojska niemieckiego. O ile, M. P. zapatrywanie to jest uzasadnione, tego niestety nie jestem zdolnym zbadać. Sądzę atoli, że projekt sam wyraża się jasno i pozwala sobie zauważyć, że administracja wojskowa powinna przedewszystkiem postarać się o to, aby żołnierze czynnego wojska mogli prowadzić życie prawdziwie religijne i moralne. Jestem też przekonany, że administracja wojskowa w tym względzie stara się uczynić wszystko możliwe, ale co do polskich rekrutów pozwolilibyśmy sobie zaznaczyć mały wyjątek.

Jeżeli interes państwowy istotnie wymaga tego, aby Polaków nie pozostawiano w rodzinnych dzielnicach, czy nie byłoby w takim razie rzeczą możliwą, aby służyli pod chorągwią przynajmniej w okolicach katolickich (Bardzo słusznie! z law środkowych), gdzie mogliby uczęszczać do swego kościoła i przyjmować sakramenta św. i gdzie także wśród swoich współwyznawców znaleźliby więcej oparcia przeciw licznym pokusom życia? Byłem niedawno na stacyi Krzyż i znalazłem tam znaczną liczbę polskich rekrutów, których zaciągnięto do wojska. Na moje pytanie, do jakiego garnizonu się udają, dowiedziałem się, że przeniesiono ich w okolice z prawie wyłącznie ewangelicką ludnością. Sądzę, że przy odrobinie dobrej woli możnaby i tutaj zaprowadzić zmianę i to w interesie żołnierzy samych, jako też w interesie państwa, które przecież najlepiej wychodzi na tem, gdy wojsko jest religijnem, pobożnem i wolnem od wszelkich idei przewrotu.

Kiedy, Mości Panowie, się zapatrują na projekt przeciwko przewrotowi jako taki, to muszę w swoim i wszystkich moich politycznych przyjaciół imieniu oświadczyć, że tenże zawiera dla nas bardzo wiele rzeczy wątpliwych. Nie chcę dzisiaj wdawać się w krytykę pojedynczych paragrafów, ponieważ, mojem zdaniem, w tym względzie powiedziano więcej, niż dostatecznie i zaznaczyć tu tylko dwa punkta.

Wczoraj, Mości Panowie, podniósł mówca stronnictwa konserwatywnego to, że cały ogół niemieckiego ludu pragnie pokoju wyznaniowego; mamy więc w zgodzie. Godzę się M. Panowie, na każde słowo tego oświadczenia. Kiedy mamy wyrównać nasze spory wyznaniowe, to ma się to stać w sposób rzeczowy, z zupełnym spokojem serca; atoli dzieją się w kraju rzeczy, które się nie nadają do tego, by krzewić ów

pokój wyznaniowy. Mam tutaj, Mości Panowie, przed sobą całą wiązkę pism ulotnych, które się ukazały w druku i nakładem B. Wiedemanna w Barne, które są przeznaczone — a to zaznaczam z szczególnym naciskiem — na to, by je szerzyć w kołach prostego ludu. Kiedy uczeni pojedynczych wyznań, Mości Panowie, toczą spór o to lub owo pojmowanie rzeczy i przytęp używają słów mniej lub więcej ostrych, to załatwiają to oni między sobą nawzajem; uważam atoli za rzecz całkiem potępienia godną, kiedy wyznaniowe spory i niesnaski przenosi się w najniższe warstwy ludu. Pozwolę sobie odczytać Panom małe wyjątki z tej obfitej wiązki. W tem piśmie ulotnem stoi, że Papięże, naprzykład Paweł V, nazwał sam siebie wice-bogiem. To mógł napisać tylko ktoś, który nie jest zdolnym przetłumaczyć *vicarius Christi*. To samo pismko powiada dalej:

„Niech tylko nikt nie mniema, że ultramontanizm stanowi rekwizy przeciwko 'zapowiedzianej rewolucji społecznej'. Śmiertelny wrogowie w swych naukach, idą ci przedstawiciele obydwoh krajów nazbyt często, zwłaszcza przy wyborach ręką w rękę. Książę Ernest II koburski zapewniał także, iż: mamy dowody na to, że Jezuita swoimi środkami pracują na korzyść stronnictwa przewrotu.

I cóż tu powiedzieć, kiedy tak wielkiej instytucji katolickiego ludu, całemu ludowi katolickiemu rzucają w twarz obelgę, że gdy zwalcza socjalną demokrację, to jest to tylko płaszczykiem i że właściwie dąży do przewrotu porządku społecznego tak samo, jak stronnictwo przewrotu samo?

Najbardziej zajmująca atoli z tego pismka jest notatka, która poleca zakupywanie książek dla najniższych warstw ludu. Tam — przeczytam Panom tylko jeden jedyny ustęp — poleca się książkę Göttlinga, który stara się udowodnić, że w podręczniku teologii moralnej Jezuita Gury używano kradzież, fałszowanie dokumentów, zrywanie małżeństwa i krzywo-prysięstwo za dozwolone. Tej książki można nabyć w nakładowej księgarni Wiedemanna. Jeżeli naszych kleryków kształcimy podług podręcznika teologii moralnej Jezuita Gury, a tenże Jezuita miałby w istocie uznawać za dozwoloną kradzież, fałszowanie dokumentów, zrywanie małżeństwa i krzywo-prysięstwo, to w jakimże położeniu znaleźlibyśmy się po takim twierdzeniu wobec projektu przeciw przewrotowi? (Bardzo dobrze!)

Takie dążności, które zmierzają do tego, aby zakłócać pokój wyznaniowy, w ostatecznym następstwie także dążą do rozwiązania społecznego ładu, najwyższemu bowiem powaga na ziemi jest powaga Boga, a głosicielami i tłumaczami władzy Bożej są pojedyncze wyznania. Jeżeli się podkopie najprzód powagę Bożą wśród ludu, natenczas nie ulega żadnej wątpliwości, że powaga porządku państwowego musi się rozchwiać.

Posel Munckel twierdził tu także wczoraj — i to orzeczenie nie może przychylić się do popierania pokoju wyznaniowego — że Kościół katolicki nie uznaje protestanckiego małżeństwa za ważne. Byłem zdziwiony tem twierdzeniem; w czasie mej długoletniej czynności urzędowej jako kapłana nie spotkałem się jeszcze nigdy z najmniejszym powątpiewaniem co do ważności małżeństwa ewangelickiego. Jeżeli się odnośnie pan zeche poinformować, to gotów jestem służyć mu deklaracją Benedykta XIV z 1741 r. Należałoby przecież nie dotykać lepij rzeczy, które nas nie łączą: jest to dzisiaj zadaniem wszystkich stronnictw pozytywnych, aby starać się o istotne utrzymanie wśród ludu religii i bojaźni Bożej; a jakkolwiek istnieje wiele rzeczy, które nas dzieli, to sądzę, że dosyć znajdzie się punktów stycznych, aby nas przeciwko stronnictwu przewrotu połączyć i poprzeć wspólną pracą.

Kiedy pan poseł Groeber z centrum w tak jędrnych i przekonujących słowach zwrócił uwagę na to, że po większej części uczeni panowie, profesorowie, którzy zawsze mają na ustach postęp i wolność naukowego badania, są winni temu, iż żyjemy w takich stosunkach, jakie się rzeczywiście wytworzyły w bieżącym stuleciu, natenczas uczyniono wprawdzie wczoraj nieśmiałą prośbę, by dowód ten ostabić, ale mojem zdaniem to się nie powiodło wcale. Mówić bowiem M. P. o tak wolnem od uprzedzenia badaniu, znaczy to tyle, co wyższym stanom pozwałać coś innego, aniżeli niższym. Gdyby wyższym stanom miało być wolno wątpić o naukach wszelkiej pozytywnej wiary i wszelkiego objawienia, natenczas żaden człowiek nie powinien się dziwić, że to powątpiewanie odzywa się także w najniższych warstwach ludu.

Pan poseł Munckel przeciwstawił wczoraj słowom posła Groebera, który powiedział: „Nie ma zbawienia krom w Jezusie Chrystusie”, słowa: „Chrystus nie przyniósł niewoli, lecz wolność”. Tak, przyniósł on wolność, ale nie wolność niewiary i grzechu. Pan poseł Munckel powinienby wiedzieć, iż Chrystus Pan powiedział o sobie: „Jam jest prawdą! A za-

byłaby się również posła tak samo usprawiedliwić, bo miała już to w naturze, że zawsze na obie strony pragnęła mieć przyjaciół, choćby w najsprzeczniejszych ze sobą obozach.

Wesła też do pokoju pana Ignacego z wyrazem oburzenia na twarzą, a ze słowami w ustach: — No, jak długo żyje, nie widziałam takiej kobiety jeszcze!... Czy pan dobrodziejowi uwierzy, co ona mi przed chwilą zrobiła?... wparła mi w żywe oczy, że ja...

Orsza zachnął się niecierpliwie i nie pozwolił jej dokończyć.

— Dajże mi pani pokój ze swojemi babskimi historiami! — ofuknął ją z miejsca. — Mnie to nie nie obchodzi!

— Ale, kiedy bo...

— Kiedy bo panią ciągle język świerzbii!...

— Broń panie Boże!... ja sobie najspokojniej stoję w kurtytarzu, a ona... Żeby mi tak dziecięcki był zdrowe!...

Stary z miejsca wstał, nie chcąc słuchać dalej. Zwróciła się do Lolusi tedy i przed nią zaczęła się tłumaczyć, przysięgając na wszystkie świętości, że ani marnego słowa nie pisała w tym tonie.

— To ona, ona sama na prędcie tak sobie coś wykonypowała, aby państwu tylko dogryźć, bo to już taki brzydki język... Daliób, ja nie pojmuję, jak to można ludziom na złość robić — mówiła — i to w takiej smutnej okazji. Tam, za ścianą, nasza dobrodziejka na śmierć się przygotowuje, ostatnią wolę swą właśnie układa, testament spisuje, a ta...

tem, skoro Chrystus jest prawdą, przeto nie potrzeba jej już szukać i pan poseł Munckel także nie.

Kiedy się zapatruje na projekt przeciwko przewrotowi wraz z pojedynczymi jego paragrafami i przepisami karnymi, przedewszystkiem §§ 130 i 131 i gdyby ten projekt jako taki miał dziś przyjść pod głosowanie, to musiałbym w imieniu moich przyjaciół politycznych oświadczyć, iż nie moglibyśmy głosować za nim. My, którzyśmy tak często na własnej skórze doznali surowości ustawodawstwa, musimy sobie powiedzieć przy każdej sposobności, iż wielce wątpliwa jest rzeczą odegrać raz rolę młota, skoro moglibyśmy się znaleźć w położeniu, iż musielibyśmy być kowadłem. (Głosy). Tem już jesteśmy.

Nie jesteśmy atoli przeciwni przystąpieniu do obrad w komisji i dla tego przyłączamy się do wniosku pana posła Groebera. (Okłaski z law polskich).

## Uzasadniona nieufność.

Z czterodniowych obrad parlamentu nad ustawą przeciw przewrotowi przekonaliśmy się, że większość stronnictw politycznych jest przeciw projektowi w formie przedłożonej. Pomiedzy obrońcami projektu pierwsze prawie miejsce zajmował minister spraw wewnętrznych Köller. Ulatwił on sobie jednak obronę. Jak wiadomo, wystąpił Alzacyk Colbus, zarzucając uniwersytetowi strasburskiemu, że szerzy ateizm, że wiec nie ma tam ducha chrześcijańskiego. „Każdy, kto zna stosunki tego uniwersytetu, mówi p. Colbus, przyna mi, że zarzuty moje są uzasadnione. Bo wszakże to z katedry tego uniwersytetu powiedziano, że za czasów św. Augustyna była religia chrześcijańska dla najniższych klas ludności (infima plebs).” Pan Köller, który tak gorąco występował za projektem, mającym ochraniać religię, obyczaję, porządek społeczny, rodzinę itd., przeczyna widocznie ten projekt tylko jako hamulec wobec agitatorów klas uiszczonych, skoro wystąpił przeciw posłowi Colbus, broniąc szerzenia niewiary na uniwersytecie. Czyby p. Köller w tej propagandzie, sięgającej bezreligijności nie znalazł nie karygodnego nawet po zaprowadzeniu ustawy przeciw przewrotowi? Wszakże przy wykładzie filozofii, teologii i nauk przyrodniczych słyszyszmy z przeważnej liczby katedr niemieckich głoszenie bezreligijności, a niestety nikt przeciw temu z kodeksem karnym nie występuje. Teoria ateizmu, głoszona w kołach uczonych przenosi się na niższe sfery i bujnie się tam rozrasta. Liczne możnaby na to stawić dowody. Oto w socjalistycznej „Fränkischer Tagespost“ znajdujemy anonis poświęcony pewnego robotnika, donoszący, że „zgasała siła żywotna“ zmarłej żony i matki i że „na teryta ję zostanie w sobotę ziemi zwrócona“. Z mównic uniwersyteckich hegluą istnienie Boga, coż więc wobec tego pozostaje, jeśli nie materya — świat, który o własnej sile żywotnej sam z siebie się zrodził i przypadkiem powstał. Coż więc dziwnego, że robotnik, dowiedziawszy się o tej „nauce“ z gazet, broszur i pism ulotnych, w praktyce ją zastosowuje i żyć wedle niej pragnie?

Kto chce przeciw przewrotowi występować, ten niechaj nie pomija także wyższych kół, szerzących idee niewiary i, co za tem idzie, przewrotu. Stusnie przeto mówcy z centrum i z Kola polskiego dopominali się wzmocnienia zasad wiary, aby przy ję pomocy skutecznie walczyc przeciw przewrotowi, — nie siła paragrafów karnych i środków policyjnych. Projekt, jak obecny, wołający tylko pomocy prokuratora i policyi, nie może budzić zaufania, chociaż tego zaufania dopomina się rząd dla siebie i dla sędziów, których dowolnej interpretacji mają być oddane iście kanczukowe przepisy projektu. Przecież sędziowie są tylko ludźmi. Trudno więc jednemu z nich pozbyć się uprzedzeń i zapatrywań sfer, w których wzrósł i w których może jeszcze się obraca. Najtrudniej zaś pozbyć się człowiekowi uprzedzeń politycznych, a widzieliśmy to jasno w walce kulturowej. Gdyby projekt obecny został zamieniony w ustawę; toby z konieczności oddał sądownictwo w usługi polityki i dla tego też szerokie koła nietylko społeczeństwa w Niemczech, ale także u nas obawiają się tej ustawy i żywią do niej uzasadnioną nieufność.

## Przeciwnie prądy.

Zagraniczne dzienniki, zwłaszcza berlińskie, podają z P. tersburga wiadomości, które, jako dość ciekawe, z-sługują na powtórzenie, przyzem jednak uważamy za właściwe dodać, że te doniesienia mają wartość raczej pogłosek, świadczących o chwalebnej usposobieniu na dworze c-sarskim, aużeli f.któw. Sama wewnętrzna s-recentność między temi doniesieniami zmniejsza ich znaczenie, jeśli nie powiędzieć, że redukuje do plotek.

T.k naprzykład, ma być faktem, że Pabiedonos ew szybko wraca do dawnego wpływu, a równo-

Orsza głowę podniósł.  
— Co takiego robi?  
— A podobno testament pisze — z dobroduszną naiwnością, płacziwym głosem powtórzyła Szubina — tak słyszałam.  
Orsza przystąpił do niej bliżej, z rękoma w kieszeniach, z głową pochyloną naprzód, i badawczo spojrzął ję w oczy.  
— A pani zkąd wie o tem?  
Zmieszala się i zakłajliwie zaczęła:  
— Ja nie wiem... to jest, ja tylko powtarzam... słyszałam...  
— Od kogo pani słyszałaś?  
— A... a no, od kógożby?... pani baronowa przecież...  
Orsza brwi schmurzył, usta wydał i zastanowił się przez chwilę.  
— Lolusia! — zawołał nagle.  
— Co, dziadziu?...  
— Pakuj się!... Jutro rano wyjeżdżamy.  
— Wyjeżdżamy!... coż znowu?... zkadże tak naraz?...  
— Wyjeżdżamy!... — wołał z niewzruszonym postanowieniem — wyjeżdżamy!... W takiej chwili nie mamy tu co robić. Nie potrzebuję, aby mi kto potem zarzucał, że mam spadek dla siebie, albo dla ciebie przyjechać urabiać. Ty wiesz, żeśmy przyjechali tylko ostatni raz zobaczyć, pożegnać, odwieźć chora, ale nie spekulować na cudzą śmierć. Ja tam niczego się nie spodziewam i niczego nie chcę, chociaż z siostra. Jeszcze powiedza, że testament

czynie drugim faktem — że minister spraw wewnętrznych Durnawo, nie mając żadnego poparcia, już podał się do dymisji, na posiedzenia nie przychodzi, raportów carowi nie składa i następcy dotąd nie ma jedynie dlatego, że minister sprawiedliwości Murawjew, z którym rokowano o objęcie przezeń teki spraw wewnętrznych, po namyślił rzekł się tej godności; w każdym wszakże razie na rosyjski nowy rok, a więc jutro, Durnawo otrzyma uwolnienie i jako niezadowolony zamknie się na wsi.

Otóż, jak można mówić o rosnącym wpływie Pobiedonoscewa, a upadającym znaczeniu Durnawo, kiedy pierwszy z nich jest wujem, opiekunem i twórcą kariery drugiego?

A dalej podają te wiadomości jako rzecz pewną, że główny rosyjanizator Kurlandi, gubernator Borkowskij, i dzielny pomocnik Hurki w dokuczaniu Polaków, Pawłow, obaj będą wkrótce przeniesieni w głąb Rosyi, a Orzewskij otrzyma dymisję. Znowu byłoby to sprzeczne z rosnącym znaczeniem Pobiedonoscewa. Gdyby ten nadprokurator synodu rzeczywiście zdobywał przewagę w sferach dworskich, jako głowa stronnictwa popowiczowsko-czynowiczego, to przeciwko nietylko nie pozbywałby się tych kreatur swoich, bez których żaden faworyt pewnym swój pozycy być nie może, ale nie pozbywałby się także wiernych towarzyszy przy samym dworze, jakimi byli i są: szef cesarskiej głównej kwatery generał Richter i minister wojny Wannowski. A właśnie, wedle tych doniesień, owi dwaj idą na spoczynek. Jest tedy w tych wiadomościach wewnętrzna sprzeczność.

Oryginalnie też tłumacz dzienniki ów wrzekomy powrót wpływów Pobiedonoscewa. Wytworzyła się jakoby rywalizacja dwóch carowych. Wdowa po Aleksandrze III cim oddała się podobno prawosławnej bigot-ry, co zresztą robiła na stare lata wszystkie jej poprzedniczki. Obecna opamięta, słyszy wciąż od siebie, że jedynym i wiernym wyrazicielem myśli jej zmarłego męża jest Pobiedonoscew, a że młoda carowa popycha jej panującego syna na drogi, które przeklinał jej mąż, wielki „uwięziony mistyk“ — ho i tak już obok „twórcy pokoju“ nazywała w Rosyi Aleksandra III ciego „Drogi te są nieszczęściem dla Rosyi, zgubą dla świętego prawosławia, niebezpiecznym manowcem dla dynastji. Młoda carowa jest prawosławna tylko pozornie, tylko z musu, a Rosyi nie rozumie, chciałaby z niej zrobić Anglię. Na nieszczęście posiada ona silną wolę i wielki wpływ na męża. Tak nastrojona carawdowa, staje coraz wyraźniej na czele niezadowolonych z poczynań syna, przyczynę wszystkich nowych prądów widzi w młodej carowej i z nią skrycie walczy. Stąd chwiejność rwanego w dwie strony Mikołaja II, któremu brak doświadczenia, wiary w siebie i własnych stronników, których posiadał każdy przed nim następcą tronu.

Wśród tysiącznych spraw, o których wie, że będą nieźmiernie w skutkach doniosłe, jest on jak w puszczy bez kompasu. Ulega tedy w własnym popędzie, to znów naleganiom matki, aby w rządach ojcowskich szukał dla siebie wskazówek. I oto tak, przez carową wdowę weiska się do gabinetu carskiego duch Pobiedonoscewa, a nierządki i on sam... W jednej z takich chwil podpisał car swój drugi reskrypt na imię Hurki, akt ułożony przez Pobiedonoscewa, wychwalający rządę tego satrapy, jego wrzekomą sprawiedliwość i prawosławie, a wielkie dbanie o rozwój prawosławia w „kraju przywilaśnickim“, co się właśnie uwydatniło budową wspaniałej cerkwi na Saskim placu w Warszawie. Zanim zaszczęł podpis cara na tym reskrypcie, już Pobiedonoscew zawiózł do „Gońca Rzadowego“, aby wydrukował i ogłosił corychleń, iżby ten fakt dokonany — pierwszy, a może będą i następne — pociągnął cara do otwartych ramion popowisko-czynowiczego stronnictwa — O ile prawdziwy jest ten obraz dworskich stosunków w Petersburgu, nie wiemy. Jest ostatecznie prawdopodobny. A jeżeli przyjmujemy go za wierny chociaż w części, to bęliśmy mieli wyobrażenie o potęgach, jakie tam się ściągają, i o tem, jak nie nie jest pewnem, a więc na jak mało można liczyć.

## Ruch ludowy w Galicyi.

(Dokończenie.)

Dalej zastanawia się szan. autor nad środkami, któreby można stopniowo, cicho, bez przewrotów choć w części usunąć złe i polepszyć stosunki i położenie wiejskiego ludu. — Ponieważ już wiele dobre zrobił i wciąż w tym kierunku robią „Kółka rolnicze“, dla tego radzi ję, gdzie się tylko da — zakładać a wraz z niemi chrześcijańskie sklepiki, gospody i t. d. Zaleca także powiększanie i pomnażanie gospodarstw chłopskich przez nabywanie przy parcelacyi obszarów dworskich.

Zaś dla umożliwienia kupna życzy sobie: 1)

zwąchał i przyjechał wyzyskiwać ostatnią chwilę... — Spojrzał na Szubinę i w oczy ję rzucił:  
— Jak pani! jak tamta!...  
Szubina ręce na piersiach złożyła. Poczzerwieniła, jak piwonja i płacziwym głosem zapisała:  
— Jak ja?... jak ja?... co też pan dobrodziej zawraca!... — przerwał ję rubasznie. — Komedya! niby to was nie znam?... Skórę-byście zdarli z niej za życia, nie dopiero po śmierci! Pani masz przynajmniej osmioro darmożjadów, a właściwie dziesięcioro ze swoim Wenusiem; ale tamta jasnie pani, co czwórka jedździ, a po zbranianie chodzi do krewnych!... Pfu!... Siedźcież tu sobie, wolna wola, ale ja wam kompanii teraz dotrzymać nie myślę! Pakować się! słyszała Lolusia?...  
Sama myśl o dwuznacznej sytuacji, w jakiej się znajdował i możliwość podejrzenia, któreby na niego pałało, wprawiała go w takie wzburzenie.

Ambicya i duma Orszów odezwała się w nim.  
— Nie wiesz, gdzie jest Krysiewicz? — zwrócił się do wnućki — trzeba go poprosić o konie na jutro rano.

Porwał kapelusze ze stołu, nałożył go na głowę, nie wiele sobie robiąc z Szubiny, i wyszedł z pokoju szukać rządcy.

Piekło go to posądzenie, że interesowność tylko sprowadziła go do chorj siostry. (Ciąg dalszy nastąpi.)

## 25) SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 10.)

Szubina pozostała czas jakiś w miejscu, namyślając się, co ma zrobić; zakłopotana była tym złośliwym wybiegiem baronowej, który ją w oczach Lolusi i pana Ignacego mógł narazić.

Gdzie ona coś podobnego powiedzieby się ośmieliła?... gdzieby śmiała robić takie aludzie do tych „innych“, którzy nie mają delikatności i serca“, cisną się do chorj wujenki, aby drugim zabrać miejsce i siebie podstawić — w jakim celu?...  
Dostała do przekonania, że najlepiej zrobi, jeżeli natychmiast pójdzie do Orszy na górę i naprawi złe wrażenie, które słowa baronowej wywrzeć mogły, oczyści się z podejrzeń, jakie na nią baronowa rzuciła, bo przecież wiadoma rzecz, że baronowa zawsze była intrygantką i wodę w rodzinie mąciła, pomimo swojej pozornie dobrodusznj i uprzejmjej miny.

Postanowiła sobie przed Orszą w zaufaniu powiedzieć wszystko, co miała tylko na sercu i wotobie, aby nie przypuszczał przypadkiem, że ona, broń Boże, trzyma stronę takiej Phalerowej! Przed Phalerową, w podobnym wypadku,



Drugi wniosek ma na celu rozszerzenie dotychczas w kilku już wypadkach zastosowanego postępowania, ażeby kapitały, znajdujące się pod zarządem Wydziału krajowego, nie były lokowane wyłącznie w papierach, lecz w sposób produktywny. Trzeci wniosek ma na celu utworzenie obok 5%, drugiego typu czteroprocentowych obligów komunalnych Banku krajowego.

Dwa pierwsze wnioski odesłano do komisji budżetowej, trzeci zaś do bankowej.

Petycję gmin Podziemne, Kujawów, Zagórze i Wolków, powiatu lwowskiego, o wyłączenie z okręgu sądu powiatowego w Winnikach, a przyłączenie do okręgu sądu powiatowego we Lwowie; dalej petycję gminy Zelazówki o wyłączenie z okręgu sądowego w Dąbrowie, wreszcie petycję gminy Ohyrów o utworzenie nowego sądu powiatowego w Chyrowie, przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia sprawozdania na najbliższej sesji sejmowej.

Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji inspektorów szkolnych okręgowych o zwrot wkładek uszczupionych na rzecz krajowego funduszu emerytalnego, na wniosek Męcińskiego i po przemówieniu Klemensiewicza, (Hamca i Meronowicza, odesłano do Wydziału krajowego z poleceniem przedłożenia sprawozdania.

Do komisji doradczej finansowej, dodanego Wydziałowi krajowemu, wybrani zostali: Abrahamowicz i Szczepanowski.

Odczytano wnioski i interpelacje. Kramarczyk w interpelacji domaga się od rządu, aby traktował z rządem pruskim o otwarcie granicy dla trzody i bydła. Antoniewicz domaga się, aby Wydział krajowy przedłożył w myśl uchwały wnioski w sprawie zapobieżenia zubożeniu włościan.

Krysztowicz stawia wniosek o wezwanie rządu do przedłożenia ustaw krajowych o komasacji.

Fruchtman stawia wniosek, wzywający Wydział krajowy do ustawowego uregulowania prestaty szkolnych w miastach.

Rutowski wnosi projekt ustawy, mającej na celu podwyższenie plac nauczycielskich o 50 zlr. w czwartej i piątej klasie plac, zniesienie lat służby z 40 na 35 lat i polepszenie zaopatrzenia wdów i sierot.

Koniec posiedzenia o godzinie 12 m. 50. Następnie odbędzie się we wtorek o godzinie 11 przedpołudniem.

## Niemcy.

**Berlin**, 13 stycznia. Znany katolicko-socjalny program, ułożony w zeszłym roku przez katolickich polityków socjalnych w Niemczech i podpisany przez licznych mężów różnych zawodów, przedłożył hrabia Loë Ojcu świętemu z prośbą, aby raczył wyrazić swoje przyzwolenie i udzielić przedsięwzięciu swego apostolskiego błogosławieństwa. Obecnie nadeszło z Rzymu pismo Kardynała Rampolli, w którym tenże stwierdza, iż Ojciec św. „pochwała w najwyższym stopniu cel, jaki sobie postawili ci, którzy podpisali program“ i że zachęca katolickich polityków socjalnych, aby dążyli wszystkich sił swoich, by cel ten osiągnąć. Ojciec św. udziela im swego błogosławieństwa.

Pisma niemieckie zapisują, iż w kołach parlamentarnych i Rady związkowej podpada to i mówią o tym, że minister Bötticher coraz bardziej się usuwa; na wczorajszym posiedzeniu parlamentu nie ukazał się wcale.

„Post“ stwierdza, że w instrukcjach, jakie książę Bismarck swego czasu dał przedstawicielom Rzeszy za granicą, nie nastąpiła żadna zmiana.

W komisji budżetowej parlamentu oświadczył minister wojny Bismarck, że obsadzenie stanowiska komendanta w Altonie polega na pomyśle; pozycya ta zostanie z dniem 1 kwietnia skreślona. Przyjęto wniosek księcia Arenberga, żądający zwiększenia liczby koni dla wojska. Komisya uchwaliła 15,000 marek dodatku dla adiutanta cesarskiego przeciw głosom: deput. Richtera, stronnictwa ludowego i socjalistów.

W sferach dobrze zwykle poinformowanych zaprzeczają stanowczo istnienia zamiaru rządu co do rozwiązania parlamentu.

Ks. Hohenlohe wyjeżdża dzisiaj w niedzielę do ks. Bismarcka do Friedrichsruh.

## Rosya.

„Grażdanin“ na podstawie wiarogodnej informacji donosi, iż ministrem komunikacji będzie mianowany Kułmozin, a jego towarzyszem Szałow. „Bierz. Wiadom.“ mówią o oczekiwaniem obsadzeniu stanowiska ministra komunikacji, donoszą, iż obecnie roztrząsa się sprawa reorganizacji ministerium. Ma się utworzyć specjalny zarząd handlu i przemysłu z oddzielnym wydziałem dróg. Mianowanie ministra ma się odbyć według specjalnego trybu przez wybór z liczby kandydatów, przedstawionych przez radę państwa.

„Nowoje Wremia“ podaje główne zarzysy nowej ustawy giełdowej. Giełdy dzielą się na trzy kategorie. Do pierwszej należą giełdy w Petersburgu i w Moskwie; do drugiej giełdy w Warszawie, Odesie i Rydze, a do trzeciej giełdy w innych miejscowościach. Wejście na giełdy mają wszyscy prowadzący handel, którzy wnieśli 50 rubli rs. wpisowego i 25 rs. opłaty rocznej. Dla kobiet wstęp na giełdę jest zamknięty. Giełdą zarządza komitet złożony z 24 członków.

Z Kijowa telegrafują: Potwierdzają się pogłoski o bliskim zamknięciu banku przemysłowego kijowskiego. Właściciele pp. Tereszczenko i Brodzy, zamierzają zamienić akcje banku przemysłowego na rokiujące daleko większe korzyści akcje projektowanego banku południowo rosyjskiego. Do domniemyanych założycieli banku południowo rosyjskiego, jak tu utrzymują, ma także należeć J. G. Bloch.

## Telegramy.

**Paryż**, 12 stycznia. Według doniesień z Montewideo, wojsko rządowe w Rio Grande przekroczyło granicę przy ściganiu powstańców. Jednego oficera i trzech żołnierzy zabito wojsko urugwajskie.

**Marsylia**, 13 stycznia. Parowiec pasazerski „Anais“ zatonął w skutek cyklonu w pobliżu Marsylii. Zatonęli wszyscy ludzie na okręcie.

**Paryż**, 12 stycznia. Clémenceau nie przyjął

ofiarowanej mu w Tonnerre kandydatury do Izby deputowanych.

**Lisbona**, 12 stycznia. Sąd wojenny uwolnił jednogłośnie kapitana portugalskiego okrętu, na którego pokładzie brazylijscy powstańcy uciekli do La Platy.

**Petersburg**, 13 stycznia. Wielki książę Michał Mikołajewicz pozostaje na stanowisku przewodniczącego rady państwowej. Car udzielił ministrowi wojny Wannowskiemu order św. Andrzeja, szefowi kancelarii carskiej rzeszywistemu tajnemu radcy Rennenkampfowi order Aleksandra Newskiego w brylantach, a prezesowi komitetu ministerialnego Bun-gemu order Włodzimierza I klasy.

**Petersburg**, 13 stycznia. Członkowie ciała dyplomatycznego składali dzisiaj carskiej parze życzenia noworoczne. — Kontreadmirał Aleksiejew został na miejsce Tyrtowa zamianowany szefem eskadry na oceanie Spokojnym, a Avelan pomocnikiem szefa w głównym sztabie marynarki.

**Zofia**, 12 stycznia. Książę Ferdynand nadał przy sposobności Nowego roku (st. st.) prezesowi ministrów Stoilowowi, i ministrom Naczowiczowi, Geszowowi, Weliczkowi, Madjarowowi, Petrowowi rozmaite ordery.

**Rzym**, 12 stycznia. W Mineo, Vizzini, Licodia i Melitello odczuto dzisiaj nowe trzęsienie ziemi. Także w Palagonii było trzęsienie ziemi przy grzmocie podziemnym. Wśród ludności zapanowała ogromna panika.

**Ateny**, 13 stycznia. W Patras odczuto silne trzęsienie ziemi, które jednak nie wyrządziło znaczniejszych szkód.

**Rzym**, 14 stycznia. W Mezzosuso, miejscowości liczącej 7000 mieszkańców (prowincja Palermo) zawałiła się część skały, niszcząc wiele domów. W Anzano i Montaguto (prowincja Avellino) zawałiła się kilka domów pod ciężarem śniegu. Dziesięć osób poniosło śmierć. Na górze Marsice w prowincji Caserta zawałiła się pieczone, w której znajdowało się 11 pasterzy. Ośmiu z nich wydobyto nieżywych. — W Turynie spadł barometr wczoraj rano do 10<sup>1/2</sup> stopnia niżżej zera.

**Paryż**, 14 stycznia. Minister robót publicznych Barthou podał się do dymisji. Następcą jego ma być Jonnart.

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

**Poznań**, poniedziałek 14 stycznia.

**Czempin**, 11 stycznia. W okolicy naszego miasteczka jest dwóch gorliwych członków Spółki H.K.T., a mianowicie p. B. z B. Ten chciał w Czempiniu założyć lokalną filię spółki, ale, jeśli się nie myli, udało mu się zwołać tylko jednego młodzieńca. Z jego też niezawodnie poręki młody pastor M. rozpoczął gorliwą agitacyę, ale odniósł kompletną klęskę. Niemcy tu u nas uczęszczają. Dawniejszy pastor był zacnym i szlachetnym człowiekiem, dążącym do zgody i miłości, to też oburzenie na obecnego pastera pomiędzy Niemcami jest ogromne i wszędzie wołają: czy to się godzi, aby głosiciel słowa Bożego podburzał namiętności i szerzył nienawiść! — Co powiedzą na to protestanckie władze duchowne?

**Teatr polski w Poznaniu** Dziś w poniedziałek dramat Sudermana: „Gniazdo rodzinne.“ W roli Magdy trzeci występ pani Modrzejewskiej.

We wtorek dramat Scriba i Legouvę: „Adrienna Lecouvreur.“ W nim w roli tytułowej czwarty występ p. Modrzejewskiej.

Cały dochód z tego przedstawienia przeznacza pani Modrzejewska na nasze instytucje.

W czwartek dramat Sardou: „Fedora.“ W nim w roli tytułowej wystąpi p. Modrzejewska.

W sobotę dnia 19 b. m. tragedia Szekspira: „Makbet.“ W niej w roli lady Makbet gra gośc nasz.

W niedzielę tragedia Słowackiego: „Mazepa.“ W roli wojewodziny wystąpi p. Modrzejewska.

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w łóżach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulzewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

**Zwyczajne posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Tow. Przyj.** Nank odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 14 b. m. o godz. 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Porządek obrad: 1) Wybór zarządu. 2) Odczyt p. dr. Aleksandra Czechowskiego: Samuła ze Skrzypny Twardowskiego „Miscellanea selecta.“ 3) Referaty i komunikaty.

**Kwartalne walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu** odbędzie się w środę, dnia 16 stycznia r. b. wieczorem o godz. 8<sup>1/4</sup> w lokalu p. Miśkiewicza. Na porządku obrad: Sprawa wystawy tegorocznej, dla tego liczny udział członków bardzo pożądanym. Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

**Odczyt.** Na dochód Towarzystwa naukowej pomocy dla dziewcząt polskich X. kanonik Kubowicz będzie miał odczyt 18 b. m. o godzinie 6-tój w pałacu Zamajskich „O powstaniu i utwierdzeniu się panowania Mahdoga“.

**„Kolo Spiewackie Polskie“.** Lekcja śpiewu odbędzie się wyjątkowo nie w środę, lecz jutro we wtorek, dnia 15 b. m. wieczorem o godzinie 9 w lokalu „Kola“ (u p. J. Miśkiewicza). Z powodu rozpoczynających się ćwiczeń zupełnie nowych utworów na koncert zimowy, który się odbędzie w połowie lutego, prosimy Szanownych Członków o liczny udział. Dziś w poniedziałek, wieczorem o godzinie 9 zapraszamy Szanowną Komisję do lokalu hotelu Berlińskiego (p. Adamczewskiego) na lekcya śpiewu. Zarząd.

**Na posiedzeniu Komitetu wystawy prowincjonalnej poznańskiej**, odbytem w piątek 11 b. m., wydzierżawiono najprzód miejsca na restauracyę i piwiarnię. Wszystkie, oprócz jednego wyjątku, oddano w dzierżawę z prawem monopolu „Nowemu Bawarskiemu Browarowi“. Warunki dzierżawy pono bardzo trudne dla dzierżawcy, choć dla kasy wystawowej pomyślne. Środki pieniężne, któremi dotychczas Komitet rozporządza, są ze względu na wielkie wydatki wznoszonych budowli bardzo dotąd skąpe. Z sumy z zakontraktowanych dzierżaw około 63,000 m., wpłynęło dotąd do kasy zaledwie 29,000. Sam zaś pawilon wystawowy (hala)

ma według referatu rządowego architekta p. Meyera kosztować najmniej sto tysięcy marek. Do tego dołączyć trzeba sumę na budowę pawilonu dla machin. Pawilony budowane przez wystawców mają być imponujące. Szczególnie ma się odznaczać zamek, zaprojektowany przez jednego z tutejszych architektów. Zamek ten ma mieć most zwodzony, wieżę strażniczą i t. d. a przeznaczonym będzie na urządzenie w nim koleśalnej piwiarni bawarskiej. Nie ulega wątpliwości, że ten zamek będzie podczas wystawy największą strzyżyną załoga.

**Czytamy w „Dzienniku Pozn.“** „Wyjaśnienie rzeczy co do Spółek drenarskich.“ „Dziennik Poznański“ (nr. 4) podaje do wiadomości publiczności rolniczej projekt p. radcy Sobieskiego z Friedberga, dotyczący tworzenia Spółek drenarskich.

Kwestya sama w gruncie rzeczy ważna i projekt sam miałby swoje znaczenie, gdyby był podany na czasie, a nie dziś, kiedy pospieszniejsi już od lat trzech wprowadzili go w życie.

Na walnem zebraniu Kółek rolniczych w Poznaniu 1891 r. dnia 8 marca rozbierno gruntownie i szeroko sprawę Spółek drenarskich włościańskich. Rozwodził się o nich wszechstronnie wiceprez. p. Marceł hr. Żółtowski w popularnie opracowanym wykładzie, który odbyty w kilku tysiącach egzemplarzy między członków rozdano.

Nie dość na tem, na zebraniach miesięcznych i rocznych powiatowych wykładano członkom korzyści, jakie dają osuszenie ziemi sączkami. Ale włościan nasz konserwatysta, nie łatwo daje się nakłonić do odstąpienia od starego zwyczaju, zwłaszcza że drenowanie obciąża ziemię już i tak pod ciężarem stępkającą. Ale skoro mu nie dano spokoju i wyliczano ciągłe straty przez zbyteczną wilgoć i wywięzające się z niej zimno wyrządzone, a z drugiej strony wykazywano jak na dłoni oczywiste korzyści przykładami dowiedzione, jakie daje osuszenie, dał się ostatecznie przekonać i zgodził się w wielu miejscowościach sapowatych lub ciężkich i zimnych na drenowanie.

W ostatnich dwóch latach widzimy zawiązane a po części już wykonane Spółki drenarskie w następujących wsiach i niektórych miastach jako to: Chelmeo, Jedlee, Lusowo, Żerków, Wielkie, Kiekrz, Wielunek, Łąckie, Opatalnia, W, Strzelce, Śmiłowo, Mrozino, Szamotoły, Szemborowo, Kawcze, Kobylin, Starołęka, Czerlejno, Czerlejko, Węgorzewo, Gorzykowo, Wiskitno, Zduny, Raszków, Sulmierzyce i wiele innych.

Nietylko Spółki drenarskie, ale i irygacyjne zakładają członkowie Kółek, jak np. w Żerkowie. Stary przedśiad przełamany został, a postępowi torują się nowe, coraz szersze drogi. Założone już Spółki są przemawiającymi przykładami, które będą pociągały za sobą sąsiadujące gminy, a za lat kilka na całym obszarze wielkopolskiej ziemi, wszędzie, gdzie okaże się tego potrzeba, będą zakładane Spółki drenarskie włościańskie.

M. Jackowski.

**Miło** nam podzielić się z szanownymi czytelnikami wiadomością, że stan zdrowia prezesa Centralnego Tow. Rolniczego, hr. Stanisława Żółtowskiego z Niechanowa, znacznie się polepszył. Niestety świeża śmierć dziecka po niedawnych bolesnych stratach, jakimi się P. Bugu podobało nawiedzić czcigodną rodzinę pp. Żółtowskich, na dłuższy czas pokryje smutkiem i żałobą ten dom otoczony powszechnym szacunkiem.

**Poznańskie prowincjonalne 3 i pół procentowe listy zastawne**, które w tym roku 1895 miały być umorzone, nie będą wylosowane, lecz wykupione, pomimo że kurs tych listów wynosi 101 procent.

**Według** sprawozdania państwowego urzędu zdrowia było w Poznaniu od 23 do 29 grudnia zeszłego roku 22 wypadków śmierci. Pieć osób umarło na suchoty; dzieci sześcioro. Z 70 niemieckich miast z 40 000 ludności, wykazuje miasto Remscheid najmniejszą śmiertelność, zaś Elbląg największą. W ostatnim miesiącu wiele ludzi umarło na ostrą chorobę organów oddechowych i kiszek.

**Wczoraj** wieczorem odbył się u pp. doktorstwa Franc. Chłapowskich świetny rant dla pani Modrzejewskiej, w którym wzięło udział przeszło 60 osób przeważnie z pomiędzy bawiącego chwilowo w mieście naszym obywatelstwa wiejskiego, a także z pomiędzy miejscowej inteligencyi miejskiej. P. Modrzejewska przed ratem spędziła kilka chwil w teatrze na przedstawieniu Biednej dziewczyny.

**Dowiadujemy się**, że p. Modrzejewska ofiarowała dochód z jutrzejszego przedstawienia Adrienne Lecouvreur na wsparcie dla tutejszych instytucji dobroczynnych. Osobnego przedstawienia na rzecz jakiegokolwiek towarzystwa nie będzie.

**Skł dę** na szkolne dla niższego prymanera zamykamy niniejszem i dziękujemy szanownym ofiarodawcom serdecznie za gotowość, z jaką raczyli pospieszyć z pomocą rzeczywistej potrzebie.

**Policya** zakazała posypywać trotoary solą, aby lód na nich stajał. Wolno tylko posypywać solą szynę kolei konnej, gdyż ta instytucya służy do ogólnego dobra publicznego.

**Tegoroczny wiosenny targ** na nasienia, tak zbożowe jako i lesne, odbędzie się 12 lutego w Poznaniu na sali Lamberta.

**W piątek** skonfiskowała policya na apieżyńskim placu 14 zajęcy: dwom gospodarzom po 4, jednemu stolarzowi 3 i sołtysowi z Puszczykowa 3 zajęce te pochodzą z kłosownictwa.

**Przysługa artystyczna.** Pani Modrzejewska przesłała pani Hoffmanowej niezmiernie pracowicie i umiejętnie, ubraną własnoręcznie lalkę, przedstawiającą Lysistratę, raczej dokładny z owęj epoki kobiecy strój grecki z uwzględnieniem potrzeb scenicznych. Strój ten znajdzie swoje pełne zastosowanie w przedstawieniu przez p. Hoffman Lysistratę na scenie krakowskiej. Podziwiać przychodzi żywość umysłu i czynność znakomitej artystki, która rozpoczęwszy już w Poznaniu gościnne występy, pamiętała o przedstawieniu Lysistraty w Krakowie i znalazła dość czasu, aby oddać dawną koleżance prawdziwie artystyczną przysługę.

**Tak** ludność na Jerzycach jako i dzienniki skarżą się na wadliwe stosunki pocztowe w tej miejscowości.

**Z prowincyi.** Donosiliśmy, że jutro, dnia 15-go stycznia, w Buffalo w Ameryce Północnej, sedziwy muzyk Antoni Kontski obchodzi 70-letni jubileusz jako kompozytor. Znakomity artysta utrzymuje i z naszą Wielkopolską bardzo ścisłe stosunki i potrafił sobie swoją rycerską grzecznością zaskarbić wielkie uznanie mianowicie ze strony kilku nadobnych Wielkopolanek. które ten dzień jubileuszowy postanowiły uczcić rozpiętywaniem zasług znakomitego muzyka, co mimo bardzo podeszłego wieku zachował nie tylko młodzieńczą żywość uczuć i wrażeń, ale nadto odznacza się gorącą miłością ojczyzny, a ma jeszcze tę piękną zasługę, że zawsze pracował dla chwały swych ziemków i aż na drugą półkulę poniósł chwałę polskiego imienia. Niedawno gazety amerykańskie publikowały piękny jego wiersz, napisany na 100-letni obchód rozbioru Polski, wiersz nie posiadający zapewne wysokich

zalet artystycznych, ale świadczący wymownie o zaocności uczuć tego nawskroś polskiego serca. Wobec niezwykłego jubileuszu, jakiego zaszczytnie się doczekał, z całego serca wolamy Sędziemu Ziolkowi: Cześć nestorowi polskich artystów! X. X. Jedna z wielbicielek artysty.

**Donoszą** z Wolsztyna o dwóch samobójstwach. Z 5 na 6 b. m. powieści się rólnik W. A. w Wolsztynie — a na Staro-Jaromirskich oledrach wskoczył nauczyciel H. do studni i utopił się.

**Stowarzyszenie** dentystów prowincyi poznańskiej i Prus Zachodnich miało w hotelu Francuzkim w sobotę swoje posiedzenie. W niedzielę po zakończeniu interesów odbył się wspólny na sali obiad.

**Za przykładem** miasta Ostrowa nałożyły podatek od zabaw miasta Oborniki i Wschowa. W Wschowie nałożono na przedsiębiorców zabaw maskowych wysoki podatek. I tak: jeżeli przedsiębiorca daje wstęp, płaci za każdą zabawę 10 m., jeżeli pobiera wstępne — płaci 20 marek.

**Osiadanie** się dwóch Sióstr Elżbietanek w Koronowie nastąpi wkrótce. Tak minister kultu, jako i Biskup chełmiński dali swoje ku temu pozwolenie. Miasto zaś odda pod ich opiekę miejski szpital, który na nowo przebudowanym będzie. Obieżyństwo w okolicach Koronowa zmniejsza się. Wiele bowiem ludzi osiedliło się w Saksonii i na Pomorzu.

**„Posenerka“** podaje niektóre aforyzmy wyjęte z pamiętnika pewnego pedagoga, które mogą zainteresować tak rodziców jako i nauczycieli. „Kłamstwo u dzieci jest zawsze wynikiem strachu; rodzice i nauczyciele wzbudzić w dziecku zaufanie, a kłamać nie będzie.“ „Rodzice którzy dzieci swoje szkołą straszą, pielegnują w dzieciach przekonanie, że szkoła to więzienie.“ Skoro rodzice żądają od nauczyciela, aby się ostro z ich dziećmi obchodził, to znak, że w ich domu brak rodzicielskiej powagi. „Są doskonałi uczniowie, ale tylko jako uczniowie. Przywiązanie uczni do nauczyciela rośnie w kwadracie odległości od niego.“ „Rozporządzenia rządowe nie nadadzą szkole wartości, lecz nauczyciele i ich kierownicy.“ „Wszyscy utrzymują, że miedziej za wiele się uczy, ale nikt się nie skarży, że za wiele umie.“ „Nauczyciel powinien wiedzieć, że nie szkoła dla niego, ale on dla szkoły.“ „Nauczyciel jest względem swoich uczni oskarżycielem, sędzią i wykonawcą wyroku w jednej osobie; niech się więc strzeże, aby sędzia nie dał w swych czynnościach na siebie wpływać.“

**Doniesienie** dzienników o podziale generalnej komisji było niedokładne. Doniesienie to prostuje dobrze w tej sprawie poinformowana „Post“: 1) Komisya bydgoska obejmuje prowincya, poznańska, Wschodnie i Zachodnie Prusy — nie Pomorze, jak to doniesiono. Pomorze należy do generalnej komisji frankfurckiej. 2) Rozdział prowincyi Prus Wschodnich jest w projekcie w prezydium w Królewiec — lecz nie prowincyi Prus Zachodnich. 3) Czas rozdziału jeszcze nie naznaczony, gdyż budżet ku temu musi dopiero sejm uchwalić.

**W Czarnkowie** założono filia Spółki polakożerezej i wydano odezwę celem ratowania upadającej niwy niemieczyny. Odezwę tę podpisali pp. Zindler, poseł, właściciel Nowej Wsi — Schall, gospodarz z Sarbi — Schick, insp. powiatowy — Marthen, budowniczy — Matthews, król, komisarz — Jochmann, weterynarz — Bluschke, nauczyciel katolicki z Hamru — Stahl, budowniczy — Mierendorf, dziedzic Białężyna — Schiefelbein, sołtys i posiadziciel z Hamru — Hahnke, król, budowniczy, katolik — Genske, właściciel cegielni z Białężyna — E. Sawall, przedsiębiorca budowli — Hoefl, krawiec — Ungefroren, urzędnik celny — Heidelberg, rendant powiatowy — Werdin, aseser sądowy.

**Pan dr. Palędzki**, adwokat i notaryusz w Toruniu, napisał broszurę „o przepisach prawnych, dotyczących przed-tawian amatorskich“.

Na broszurę tę zwracamy uwagę. Jest ona pożyteczną i potrzebną właśnie teraz, gdy w Prusach Zachodnich władze robią trudności w urzędowaniu polskich przedstawień scenicznych, żądając tłumaczenia na niemieckie odegrać się mających sztuk dramatycznych.

Pan Palędzki wyjaśnia, że odnośnie rozporządzenie prezesa rejencyi kwidzyńskiej, jest nieprawne.

**Handl. rz.** była Salomon Hartmann żył z Mikstatu, którego sąd w Ostrowie za przemytnictwo była na karę więzienia zasądził, uciekł w drodze do więzienia z pod ręki policyanta, i do dziś go szuka.

**Zaproszenie.** Prof. Dr. Rydygier dyrektor kliniki chirurgicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, zaproszony został wraz z prof. Albertem, Bergmannem, Gussenbauerem i Madelungiem do grona wydawców „Deutsche Zeitschrift für Chirurgie“, jednego z najważniejszych niemieckich „Archiwów lekarskich“.

**Cesarz** Franciszek Józef postanowieniem z dnia 22 z. m. zezwolił wicesekretarzowi ministerialnemu w prezydium Rady ministrów Dr. Zdzisławowi Dzierżykraj-Morawskiemu, przyjąć i uścić krzyż kawalerski papieżkiego orderu Prusa, którym go Ojciec św. odznaczył raczył.

**Kraków**, 12 stycznia. Płyta nagrobkowa s. p. Pawła Popiela, na którą zaraz po śmierci tego znakomitego obywatela posypały się do administracyi „Czasu“ dobrowolne datki od przyjaciół i wielbicieli zmarłego, wmurowaną dziś została w ścianę wewnętrzną kościoła Najśw. Panny Maryi w Krakowie przy drzwiach od ulicy Floryjańskiej. Jestto odlew bronzowy, przedstawiający w płaskorzeźbie całą postać s. p. Popiela, wielkości 3/4 natury, stojącą w stroju polskim. U dołu widzimy herb Sulimę, a niżej dwaj „putti“ trzymający tablicę z napisem:

Paweł Popiel  
1807 — 1892

wojsk polskich żołnierz, mąż starodawniej cnoty. W ciężkiej doli narodu barten życia, światłem umysłu, ogniem duszy, kilku pokoleń był przykładem. Miasta zabytki, kościół ten miłował, odnawiał, by lepszej doczykały przyszłości.

Przodownikowi swemu wdzienići przyjaciela. Pomnik ten jest dziełem Piusa Welonskiego, odlanem w słynnym zakładzie Nellego w Rzymie.

**W Goraju** wie w Rosyi przyszło temi dniami do wielkiego rozruchu z przyczyny bankructwa firmy Pokrojskiego. Pokrojski prócz fa'ryki, miał jeszcze bank i interes komisyjny, a że cieszył się ustalonem zaufaniem, średnia szczególnie klasa ludzi powierzyła mu swoje oszczędności. Teraz się wydało, że Pokrojski pociągał wszystkie pozajmiescowe kwoty i uciekł za granicę. Długi wynoszą blisko milion marek. Wszystkie składki oszczędności stracone. Poszkodowani niewzieli wpaści ze złości do jego domu, poturbowali niewiasty i zniszczyli całe domowe urządzenie. Pono spekulacye giełdowe przypraważyły go do bankructwa.

**Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 15 stycznia św. Pawła pust.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 6. Zachód o godzinie 4 minut 13.

Dodatek.